

© Wydawnictwo BWA w Kielcach

ISBN 978-83-941673-7-0

*Dialog nad zdjęciem... / Dialog over the photo...*

**RYSZARD PIOTROWSKI**



**RYSZARD PIOTROWSKI**

*Dialog nad zdjęciem... / Dialog over the photo...*

**BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH W KIELCACH**

RYSZARD PIOTROWSKI - *Dialog nad zdjęciem... / Dialog over the photo...*

Galeria Dolna BWA w Kielcach  
02.09-02.10.2015



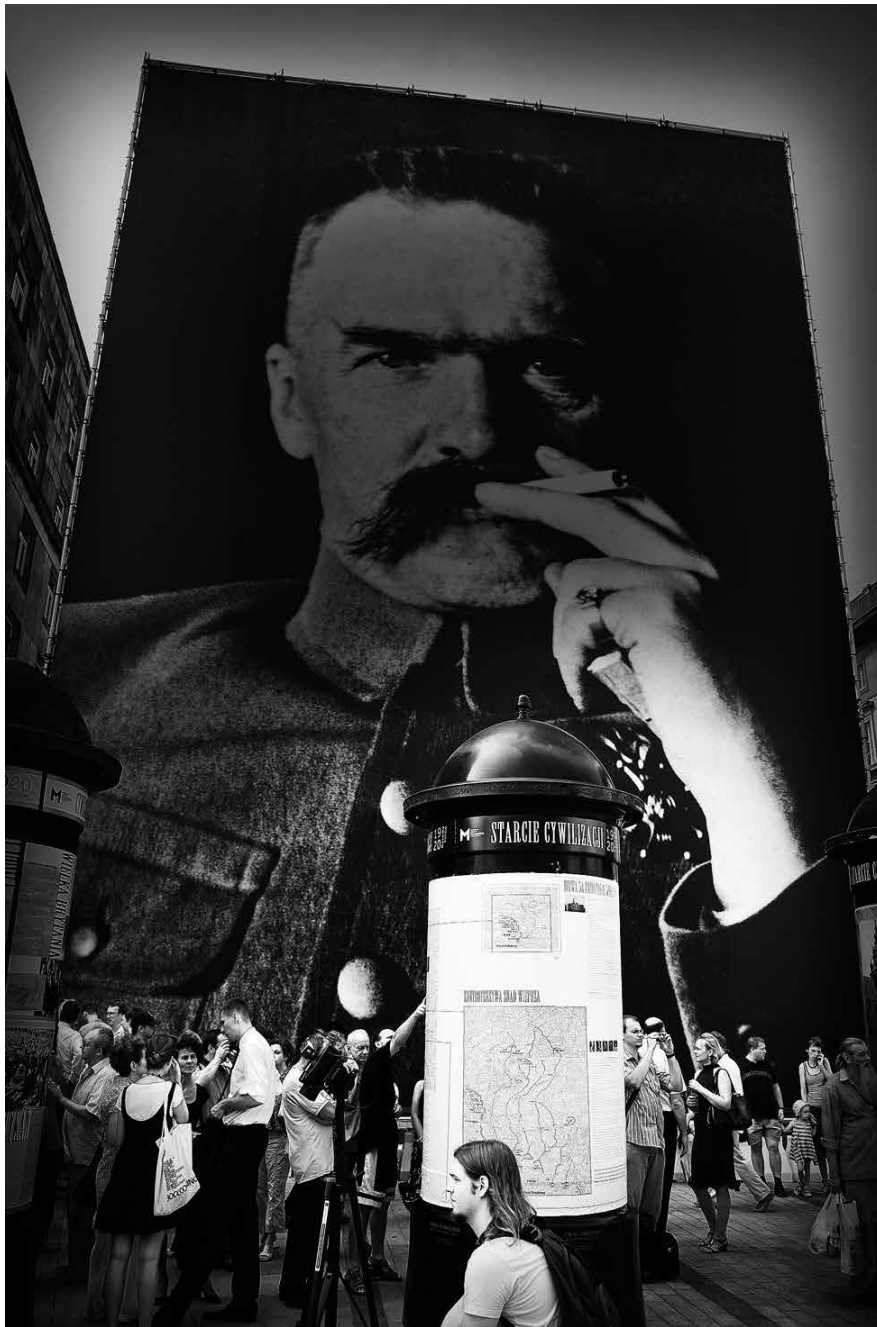
BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH W KIELCACH  
25-011 Kielce, ul. Kapitulna 2  
Filia Galeria ZIELONA  
28-100 Busko-zdrój, al. Mickiewicza 7

Dyrektor: *Stanisława Zacharko-Łagowska*  
tel. 41 337 64 47  
fax 41 367 69 83  
www.bwakielce.art.pl  
e-mail: sekretariat@bwakielce.art.pl

Kurator wystawy: *Stanisława Zacharko-Łagowska*  
Tekst: *Małgorzata Kawka-Piotrowska, Ryszard Piotrowski*  
Autor fotografii: *Ryszard Piotrowski*  
Opracowanie graficzne, skład i łamanie: *Monika Cybulska*

Druk: Oficyna Poligraficzna APLA  
www.apla.net.pl





RYSZARD PIOTROWSKI

*Dialog nad zdjęciem...*

*Dialog over the photo...*

Biuro Wystaw Artystycznych w Kielcach  
2.09-02.10.2015



## RYSZARD PIOTROWSKI

Rocznik 1951. Moja przygoda z fotografią zaczęła się wcześniej. Już w szkole średniej aparat fotograficzny, a raczej patrzenie na rzeczywistość w specyficzny, obrazowo-sytuacyjny sposób, stało się częścią mojej osobowości. Kamera towarzyszyła mi w czasie nauki na Wydziale Biologii UW, przez studia doktoranckie w Instytucie Badań Jądrowych, wreszcie w czasie pracy w Zakładzie Badań Polarnych PAN, której uwieńczeniem było założenie Polskiej Stacji Badawczej na Antarktydzie (wyspa Króla Jerzego na Szetlandach Południowych). W roku 1979 zostałem przyjęty do Związku Polskich Artystów Fotografików. Dwa lata później wyjechałem do Stanów Zjednoczonych.

W czasie wieloletniego pobytu za oceanem pozostałem warszawiakiem z urodzenia oraz przekonana, z powodzeniem godząc te pryncypia z "american way of life". Udało mi się również łączyć obowiązki rodzinne i zawodowe z moimi pasjami - fotografią, eksploracją świata i uprawianiem wędkarstwa muchowego. Odkryłem urodę zachodniej części Stanów i zjeździłem Zachodnie Wybrzeże od Meksyku po Kanadę, poznając dzikie, niezaludnione, często porzucone, przez Indian, jak i białych kolonizatorów, miejsca. Do Polski wróciłem w 2008 roku. Mieszkam i pracuję w Warszawie.

Brałem udział w wielu wystawach zbiorowych, mam na koncie sześć wystaw indywidualnych, moje zdjęcia znajdują się w kolekcjach prywatnych, głównie za oceanem.

Wciąż jestem przekonany, że życie się dopiero zaczyna a ciekawość jego dalszej części trzyma mnie w gotowości do dalszych poczynań.

## Dialog nad zdjęciem ...

Domy przystanęły na skraju uliczki. Jeszcze krok i utknęłyby w wilgoci piasku, zgubiły równowagę na nierówności kamieni. A one nie z tych, co będą walczyć z przeciwnościami, odnajdywać równowagę pośród jej braku. Muszą czuć stały grunt pod fundamentami.

W domach mieszkają ludzie. Pan, pani, jeszcze jedna pani i pan. I dzieci – jedno, drugie, trzecie. Staruszki i staruszkowie. Siedzą przy oknach na wygodnych, starych fotelach, albo stoją oparci głową o okienną framugę gapiąc się w dal. A ona wabi, przyciąga, choć jednocześnie trwoży. Niektórzy udają, że tej dali nie ma. Są tacy, co naprawdę nie wierzą w jej istnienie.

Domy pomagają ludziom tkwić w tym bezruchu. Z fałszywą troskliwością ochraniają balustradą i płotem, przed oczami stawiają ogródki. W nich można posmakować okruszków wolności. Złapać oddech. Ale to ersatz. I niektórzy się tego domyślają. I zaczynają tęsknić nie wiadomo za czym i do czego.

Domy zwały szeregi, bo nawołująca dal nie jest jedynym niebezpieczeństwem. Za plecami jest coś większego, od czego trzeba odwrócić wszystkie okna, aby nikt nie zerknął w tamtą stronę. Zatrzasnąć okiennice, aby nikt nie słyszał szepcanego nawoływania.

Wysoko nad dachami zawisł most, niknie we mgle, łagodnie rozplywa się w niej. Jest miękki i delikatny jak ona, a pod tą delikatnością pulsuje jego siła i moc. „Jestem twoim marzeniem, nazwij je, wybierz, spróbuj iść jego śladem, a wtedy zaistnieję, urzeczywistnię się” szepce most. „Może staniemy się wtedy tym, czym pragniesz a może nigdy nie wyjdziemy z mgły, szukania i niepewności. Niczego nie obiecuję, oprócz drogi” świszcze między przeszłami zimnym powietrzem.

Ktoś uchylił jedno okno, ktoś półotworzył drzwi. Czy już ruszył w drogę? I w którą stronę? Wybrał dal? Most i mgłę? A może się jeszcze waha, może zatrzasnąć przed sobą drzwi przestraszony budzącą się odwagą?

Kogo zamknąłeś w tym kadrze, Ryszardzie?

*Małgorzata Kawka – Piotrowska*

## Dialog over the photo ...

Houses stopped just before the edge of the street. One more step and they would've drowned in the humidity of the sand; they would've lost their balance among the rocks' irregularities. They are not ones, for fighting against the current or trying to find balance where there is none. They long to be anchored on stable foundations.

People live in the houses. A man, a woman, one more woman and man. And children – one, two, three. Elderly folk. They sit next to windows in comfy, old sofa chairs or they stand with their heads against the windowsill staring into the abyss. And she beckons, taking you in as well as instilling a feeling of awe and fear. Some like to pretend that the abyss doesn't exist. There are people that truly believe that she doesn't.

Houses help people reside in this stillness. With false concern they protect themselves with the handrails and fences – they place little gardens in front of their eyes. In them you can taste little droplets of freedom. Catch your breath. But it's an ersatz. Unfortunately, not all are aware. They begin to miss things but can't name what.

Ranks of houses formed, because the impending abyss isn't the only threat. From behind there is something much greater, something the windows must shut out, just to make sure nobody glances. Slamming the shutters shut, so that no one hears the calling whisper.

High above the rooftops hangs a bridge. It dissolves into the fog, and is washed away within. It is soft and delicate, as she, and underneath the delicateness is her strength and power. "I am your dream – name it, choose, try to follow it. Then I will exist, I will materialize", whispers the bridge. "Maybe we will become what you desire, or maybe we will never leave the fog of longing and uncertainty. I cannot promise anything other than the journey", her words ring in between the whistling of the cold wind.

Someone cracks a window open, someone opens a door halfway. Did they start the journey? Which way did they go? Did they choose the abyss? The bridge and fog? Or maybe they're still deciding, maybe they'll slam the door; frightened by the courage that's building?

Who'd you trap in this frame, Ryszard?

*Małgorzata Kawka-Piotrowska*

Podobno pierwsze było słowo. Tym razem pierwszy był obraz. Kilka lat temu, wczesnym rankiem parkowałem samochód w wąskiej uliczce nad zatoką Firth of Forth w Szkocji, niedaleko Edynburga. Odpływ odsłonił olbrzymie połacie morskiego dna lśniące wilgotnym piaskiem, po którym szukając pożywienia biegało wodne ptactwo. W mokrym mule zatoki odbijały się sylwetki domów stojących na nabrzeżu. Nad tym wszystkim królowała mgła. Tańczyła w powietrzu zasnuwając sobą horyzont lub odsłaniając jego tajemnice. Olbrzymi most górujący nad domami pojawiał się i znikał. Zafascynowany dynamiką i szybkością zmieniających się obrazów zrobiłem kilka zdjęć.

Czy wtedy byłem świadomy tej poetyckiej wizji, którą później Małgosia wysnuła z mojego zdjęcia? Oczywiście nie. Uwrażliwieni na obraz, światło, poruszeni do głębi tym, co pojawia się nagle przed naszymi oczami - fotografując, działamy pod wpływem intuicji. Zmusza nas ona do szybkiego działania. Nie ma czasu na zwłokę, bo utrata pierwszego wrażenia zabierze obraz bezpowrotnie. Interpretacje tak powstałym zdjęciom nadajemy później, układamy z nich puzzle szukając ukrytych powiązań, kreując nowe. To jest magiczny czas, gdy fotografie nabierają innych znaczeń i innej poetyki, jakże różnej od uczuć towarzyszących pierwotnemu impulsowi zmuszającemu do naciśnięcia migawki. Dzięki temu procesowi każdy uchwycony w kadrze obraz staje się wieloznaczny, niedopowiedziany. Mimo zamknięcia jest otwartą przestrzenią.

Można fotografię oglądać zastanawiając się „co autor miał na myśli” i na tym zaprzestać. Ale można też, tak jak Małgosia, stworzyć inną, swoją tylko historię. Spróbować opisać, zinterpretować, powołać do życia treści, których na powierzchni zdjęcia nie widać. To tak jak w poezji, jak w muzyce, gdy po pierwszym zachłyśnięciu się pięknem słów lub dźwięków docieramy do głębszych pokładów uczuć, przesłań. Poruszeni przesłaniem możemy uruchomić proces poznawania siebie, nazywania własnych myśli, tęsknot, marzeń, radości, smutku. A wtedy twórca i odbiorca stają się równi sobie, bo każdy z nich tworzy na swój sposób, prowadząc jedyny w swym rodzaju dialog. Taką tezę postawiłem wiele lat temu w katalogu do jednej z moich wystaw i podtrzymuję ją także dzisiaj.

Małgorzato, siebie zawarłem w tym kadrze. Ty także opowiedziałas o sobie.

*Ryszard Piotrowski*

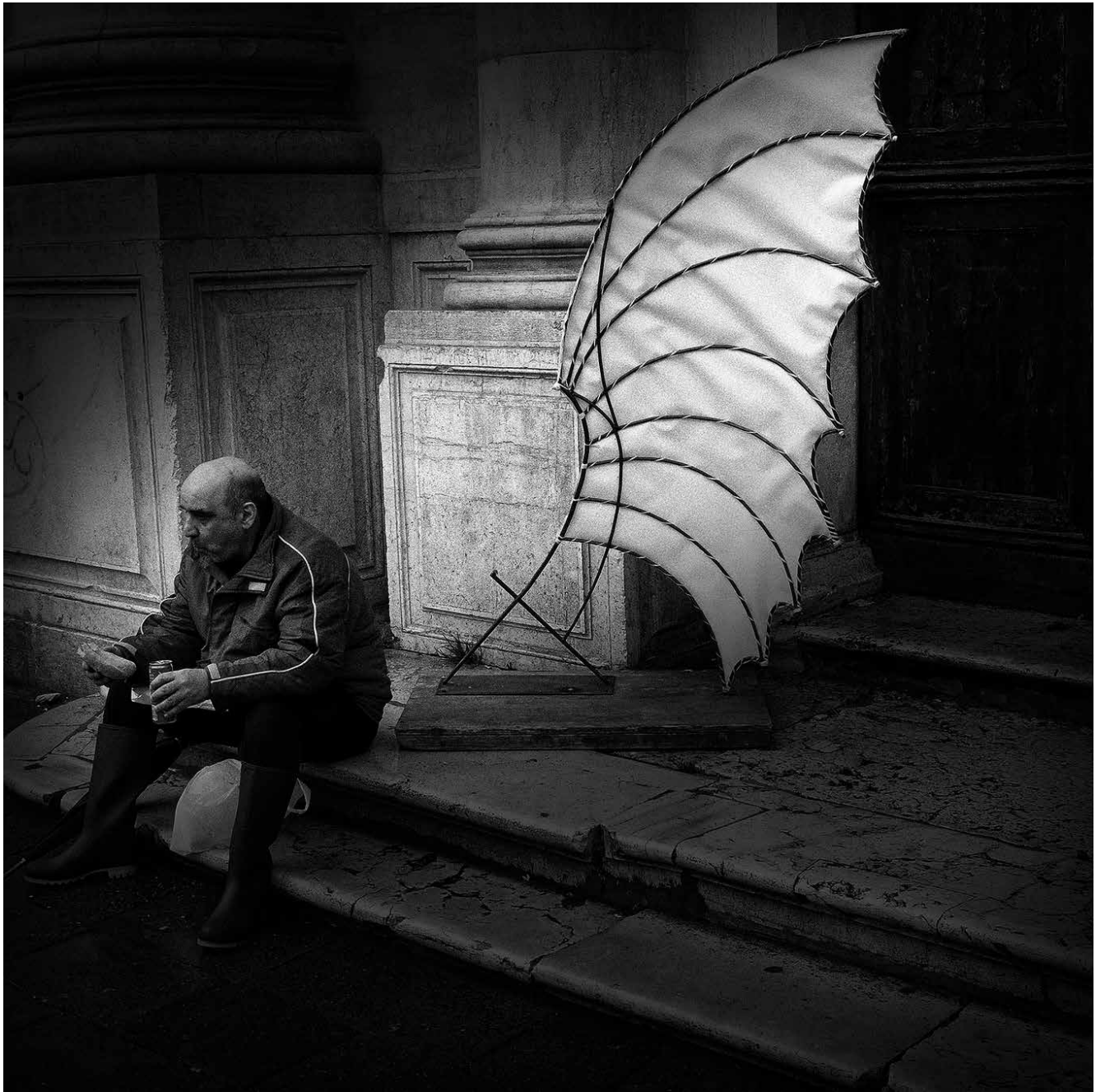
First there was a word... supposedly. This time, the picture was. A couple years ago, early in the morning, I was parking my car on a narrow street by the Firth of Forth Bay in Scotland; not far from Edinburgh. The low tide uncovered a large portion of the sea's bottom that shimmered, because of the wet sand, where birds were looking for things to eat. In this muscle-filled bay, silhouettes of houses would reflect off the shore. Above all this, the fog dominated; it danced in the air hiding the horizon or rather unveiling its secrets. The huge bridge that stood tall above the houses would float in and out of sight. Fascinated by the dynamism and velocity of the changing pictures, I took a couple shots.

Was I aware, then, of the poetic view that Małgosia later imagined out of this photo? Of course not. Being sensitive to the vision, light – being fully moved by what has just presented itself in front of our eyes and photographing it, we let our intuition take charge. Our intuition forces us to seize the moment. There is no time to lose because losing the initial moment lets the image slip through our fingers without return. The interpretations we give to photos later on – we put together a puzzle looking for undiscovered connections; using those connections to make something new. It is magical when photographs develop a whole other meaning to the one which we had in the beginning that started with an impulse click of the shutter. Thanks to this process, in each captured shot the picture becomes ambiguous, unspoken. Even though it's closed, it is an open terrain.

You can look at a photograph and ask “What was the thought process of the author” and leave it at that. But you can, just like Małgosia, create your own history. You can try to describe, interpret, call on the fullness of life which, on the surface of the photo, you can't see. It's just like with poetry and music – the way we're swallowed by beautiful sounds and words, which later on evolve thanks to the emotions these things make us feel. Moved by the meaning we can then start the process of getting to know oneself; naming our own thoughts, yearnings, dreams, happiness, melancholy. This is when the author and the consumer become equals, because both create in their own way which then leads to a very specific and unique dialog between them. I've crafted this thesis of my own many years ago for a certain exhibition and still believe in it to this day.

Małgorzata, I have trapped myself in this photograph. You have put given yourself as well.

*Ryszard Piotrowski*



> Icarus



< Boznańska  
>> Chaplin meditating



< Graffiti  
>> The beggar





< The Prayer  
>> Head against the Wall  
<< Ecce Homo



> The Fisherman



< Ruben and His art  
> Singer

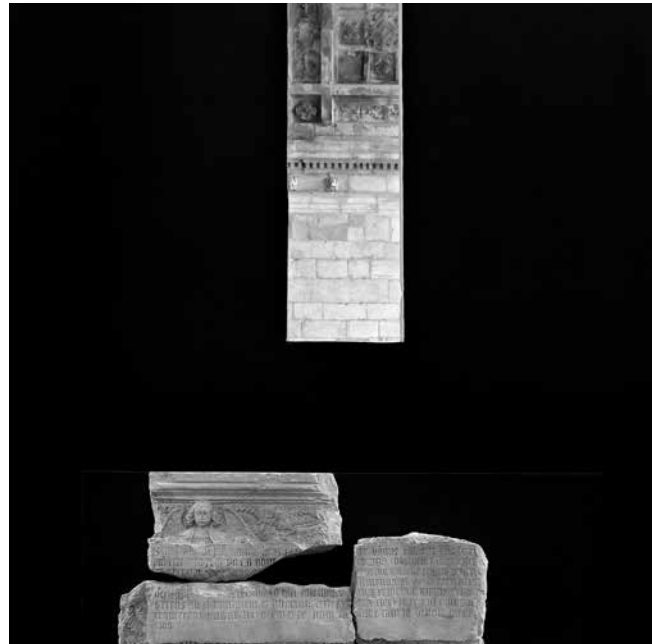




< Looking for Groom  
> In the Courtyard



> Hole in the Wall



< Ecce Homo 2  
> Death in the window  
<< Siren as Door knob  
>> Roman's relief



> Mosaic Wall





< Homage to Bukowski  
> Guitar's Fretboard



< Judgment  
> King's Fool Man



> Two Poles



< Trimmed Trees  
> The old Church Coimbra



< Frytki belgijskie  
> Jewish District Krakow



Obudziłem się nagle w Barcelonie  
Pan Jasio nerwowo roznosił piwo  
Jak zwykle nie wydając reszty

Galaretka wieprzowa z octem  
Trzęsa się ze strachu tym mocniej  
Ze przy drugim stoliku  
Pod oknem usiadł donosiciel

Siedziałem z Wojtkiem Ballonem  
Który wciąż chciał wyjechać z Barcelony  
Marzyły mu się góry wiecznie żywe  
Gdzie bliżej do nieba  
Ale coś go trzymało przy piwie

Potem przyszedł Andrzej  
Ze Zbyszkim i Jurkiem Gizellą  
Uśmiechali się stypendialnie

Wtedy jeszcze mieliśmy  
Paszporty do młodości  
Takie radosne

> Paszporty  
do młodości



< Relief Pigeon  
> Pantyhose  
<< Naked foot  
>> Eaten fish

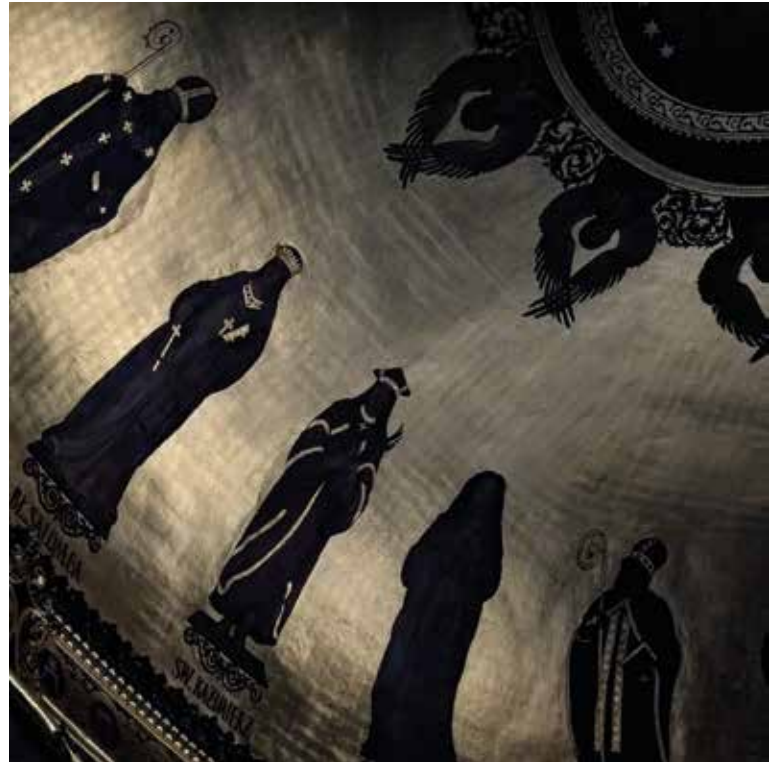


> Just Married





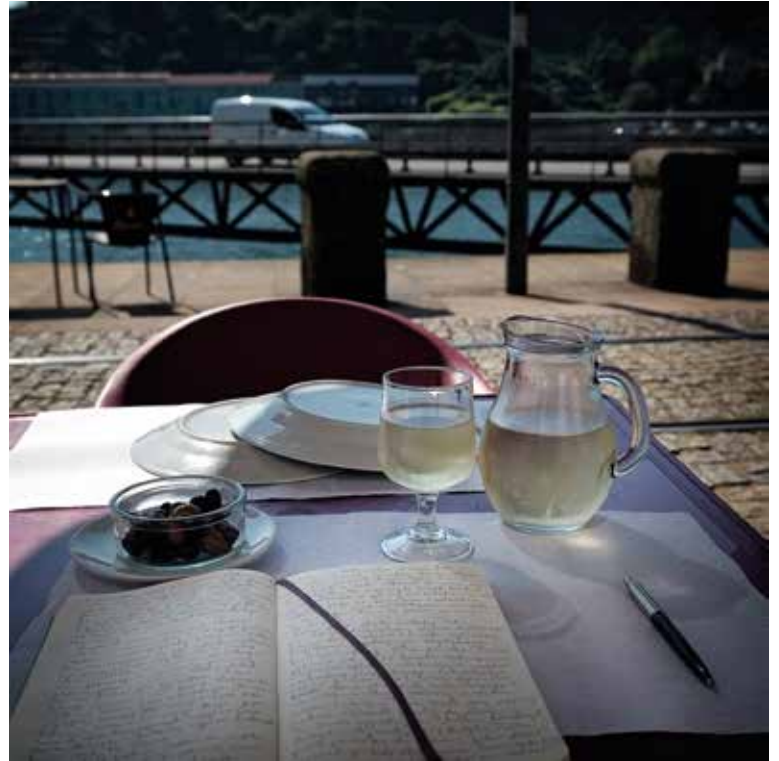
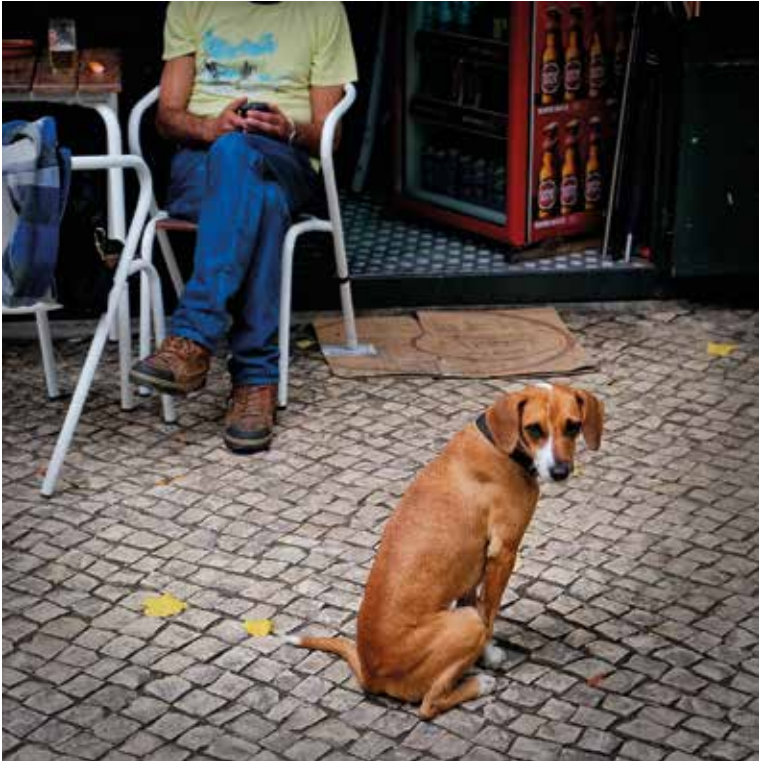
< Cracow's View



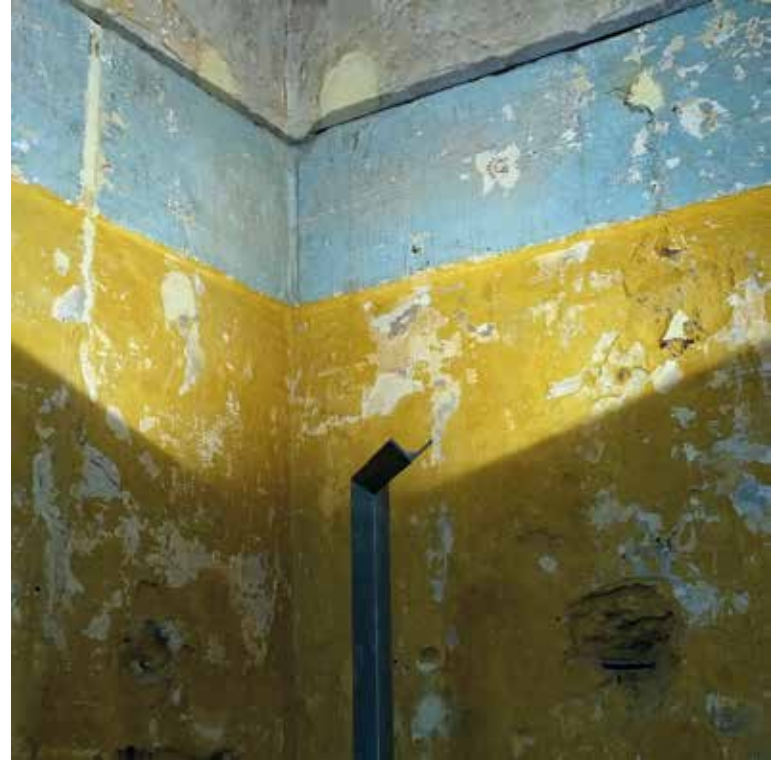
< Forty seven  
> Church's Mural



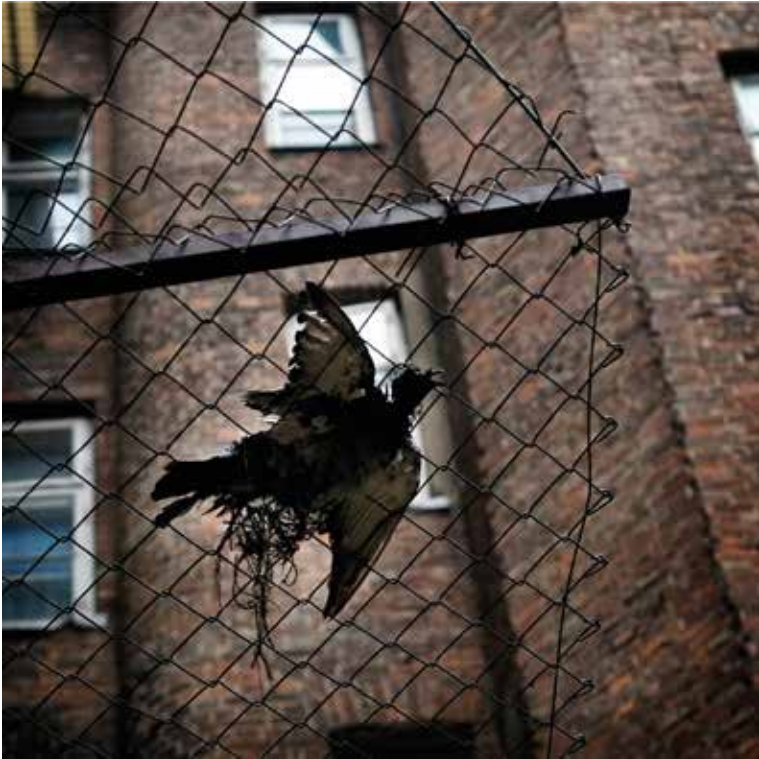
< Dolly  
> Tezenis



< Sitting Dog  
> Glass of wine



< Basketball Board  
> Old wall



< Pigeon  
> Through the Glass



< ShuRaku bistro

SPONSORZY



43W900 Route 64, Unit B Maple Park, IL 60151, USA

MetalErg Sp. z o.o. SKA, ul. Portowa 1A, 55-200 Olawa, tel. +48 71 721 52 00, fax +48 71 313 49 90, e-mail: metalerg@metalerg.pl

**MetalERG**

**TANIE  
EKOGRZANIE**  
[www.metalerg.pl](http://www.metalerg.pl)

**PRODUCENT KOTŁÓW  
NA SŁOMĘ, DREWNO  
I INNĄ BIOMASĘ**

**NAGRZEWNICE POWIETRZA NA SŁOMĘ  
DO SUSZARNI ZBÓŻ I KUKURYDZY**





Innowacje dla bezpieczeństwa ludzi.



PCO Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie (03-982), ul. Jana Nowaka-Jeziorańskiego 28, [www.pcosa.com.pl](http://www.pcosa.com.pl), e-mail: [pco@pcosa.com.pl](mailto:pco@pcosa.com.pl)  
Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie, XIII Wydział Gospodarczy Nr KRS 0000169830, kapitał zakładowy 30 610 790, 00 zł  
NIP 525-000-08-25, REGON 010743638

[www.pcosa.com.pl](http://www.pcosa.com.pl)